Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor. kwartalnie kor. 6 za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 4 hal., za dwurazowe 8 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 30 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 19

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7 Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy. od wiersza 30 hal. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 30 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, F. Jones & Cie.

Nr. 306 Kraków, środa 8 lipca 1908 r. Rok XVI.

Zjazd słowiański.

Dnia 12 b. m., jak wiadomo rozpocznie się w Pradze przedwstępna konferencja w sprawie zjazdu wszechsłowiańskiego. W konferencji tej wezmą udział delegaci słowiańscy, wybrani przez poszczególne stronnictwa. Koła polskie zarówno w Wiedniu, jak i w Petersburgu, jako takie, nie będą reprezentowane na zjeździe Co się tyczy zaboru pruskiego, to chociaż tam Polacy pod wpływem prześladowań pruskich zbyt wielkie może nadzieje przykładają do „zbliżenia słowiańskiego", to zabór ten nie wyśle delegatów na konferencję, nie chcąc dawać rządowi pruskiemu i hakatystom okazji do nowych oskarżeń i pretekstu do nowych gwałtów.

Lista członków konferencji praskiej już w znacznej części ustalona, choć naturalnie mogą zajść jeszcze pewne zmiany. Z Królestwa Polskiego udają się na konferencję: prezes Koła polskiego w Dumie Dmowski, wiceprezes adw. Harusewicz, znany działacz nar. dem. Balicki, b. poseł do II-gej dumy i znany ekonomista p. Stecki (delegowani przez stronnictwo narodowo-demokratyczne) oraz wybitny publicysta Ludwik Straszewicz i hr. Henryk Potocki (z ramienia stronnictwa Polityki Realnej). Warszawskie zjednoczenie postępowe dotychczas delegatów oficjalnie jeszcze nie ogłosiło, prawdopodobnie jednak w imieniu postępowców pojadą na konferencję znakomity pisarz Świętochowski i p. Łypacewicz. Z Galicji znane są dotychczas nazwiska trzech delegatów, mianowicie wezmą udział w koferencji: prof. dr. Rydygier (z ramienia centrum i stronnictwa katolicko-narodowego) b. wiceprezydent Krakowa red. Michał Chyliński (konserwatysta) i p. Doboszyński (krakowski demokrata): kto będzie reprezentować galicyjską narodową demokrację i ludowców dotychczas jeszcze nie wiadomo. Ogółem w konferencji praskiej ma wziąć udział około 60 delegatów.

Według ułożonego programu narada słowiańska w Pradze ma omówić po za przyszłym zjazdem wszechsłowiańskim w Moskwie, szereg spraw konkretnych, jak organizację wspólnej prasy słowiańskiej, założenie ogólno słowiańskiego banku i wspólnego targu słowiańskiego, organizację sokołów, tworzenie związków oświatowych i t. p.

Dla nas przedwstępna konferencja w Pradze ma przedewszystkiem znaczenie jako decydujący moment, w którym Polacy wypowiedzą się ostatecznie, czy wezmą udział w projektowanym zjeździe wszechsłowiańskim w Moskwie. Decyzja ta będzie naturalnie zależeć od tego, jakie stanowisko zajmie konferencja praska wobec sprawy polskiej. W prawdzie jeden z głównych organizatorów zjazdu, dr. Kramarz, miał wyrazić życzenie, aby na konferencji nie poruszano stosunków polsko-rosyjskich, lecz pomijając niewłaściwość takiego usuwania najważniejszej sprawy słowiańskiej z pod obrad, należy zaznaczyć, że żądanie to jest niemożliwe do wykonania i wprost śmieszne. Bo przypuśćmy nawet, że z konferencji usuniętą zostanie wszelka „polityka", jak można pominąć stosunki pol.-ros. przy omawianiu takich spraw, jak rozwój szkolnictwa słowiańskiego, zakładanie „Macierzy, Sokołów i t. p? Czy można w tym wypadku przemilczeć fakt, że „uciskani" przez Niemców i tęskniący do Rosji Czesi mają swoje narodowe szkolnictwo, swoją „Macierz" i stowarzyszenia oświatowe, że słowem mają możność rozwoju kulturalno-narodowego, podczas gdy urzędowa „opiekunka" Słowian Rosja, gnębi wszelki objaw kulturalnego życia narodu bratniego, tamuje wszelki ruch oświatowy w Król. Polskiem, rozwiązała Macierz szkolną, zamyka prywatne szkoły polskie i nawet Sokołów uznała za groźnych dla państwa rosyjskiego?

Naturalnie za czyny rządu nie można czynić odpowiedzialnym całego narodu rosyjskiego, a tem mniej delegatów konferencji. To też Polacy zdają sobie dobrze sprawę, że taki lub inny wynik konferencji, a następnie i zjazdu wszechsłowiańskiego nie przyniesie im żadnej doraźnej ulgi w zaborze rosyjskim. Zjazd może jednak i powinien wyrazić swoją opinję o obecnej polityce rządu rosyjskiego w obec polaków i musi oświadczyć się przeciwko okrutnemu uciskowi Polaków pod zaborem rosyjskim.

Nie chodzi tu o polityczne rozstrzyganie „sporu polsko-rosyjskiego", ale o rzecz o wiele prostszą, o stwierdzenie, że Polacy mają pod zaborem rosyjskim prawo narodowego równouprawnienia. Wszelkie przemilczanie i unikanie tych „drażliwych" tematów na zjeździe — będzie faktycznie aprobatą działalności Hurków. Apuchtinów i Skałłonów, tych zażartych tępicieli kultury polskiej — a więc jednego z najbujniejszych kwiatów kultury słowiańskiej.

Od tego, czy zgromadzeni w Pradze delegaci słowiańscy wypowiedzą się stanowczo i „bez zastrzeżeń" za tem równouprawnieniem, będzie zależeć udział Polaków w projektowanym zjeździe wszechsłowiańskim. Gnębieni, prześladowani przez rząd rosyjski nie mogą uczestniczyć w zjeździe, gdyby tam mieli również spotkać się z „prawami wyjątkowemi".

Czy konferencja delegatów w Pradze da nam niezbędne rękojmie równouprawnienia słowiańskiego i umożliwi wzięcie udziału w zjeździe — nie możemy obecnie przesądzać. Nie podobna jednakże powstrzymać się od pesymistycznych uwag wobec składu delegacji rosyjskiej. Z wyjątkiem ks. Trubeckiego, red. Swatkowskiego i jen. Wołodimirowa, wchodzą w skład jej albo znani polakożercy i reakcjoniści, jak np. słynny prof. Filewicz, albo październikowcy — ci sami, którzy w Dumie uznali formułę, domagającą się „reform w szkolnictwie Król. Pol." za zbyt daleko idącą i ją odrzucili.

Powstrzymując się od dalszych uwag i przewidywań, przytoczymy, co pisze o delegatach rosyjskich jeden z organów prasy miejscowej, „Russkoje słowo".

„Pp. październikowcy i ich poplecznicy — czytamy w tem piśmie — nawet do pokojowego dzieła przyjaźni słowiańskiej potrafili wmieszać politykę i zgubną jednostronność. Sprawa słowiańska wpadła w ręce zachowawców, usiłujących wszelkiemi środkami odsunąć od niej przedstawicieli innych stronnictw. Jakoś pp. Stachowicz, Milukow, M. Kowalewskij i Szipow musieli się wyrzec zamiaru pojechania do Pragi. W klubie petersburskim działaczów społecznych odbyła się narada w przedmiocie, kogo powołać do delegacji rosyjskiej na wiec słowiański. W toku jej, pomiędzy innemi, uplanowano posłać, jako przedstawiciela prasy rosyjskiej — jak sądzicie, kogo? Oto p. Komarowa, „syna swojego ojca". Nieboszczyk ojciec, wydawca „Swieta" i krzewiciel reakcji, żadną miarą nie mógłby reprezentować prasy rosyjskiej, a syn jego tem bardziej. Cóż to zresztą za osobliwy sposób obierania przedstawiciela prasy nie na zebraniu dziennikarzy, lecz w klubie nie mającym z prasą łączności? „Jeżeli sprawa takiemi manowcami pójdzie i ostatecznie pozostanie w ręku macherów politycznych, możemy z całą pewnością wyrzec, że nic dobrego z niej nie wyniknie. Skończy się wszystko na toastach".

Istotnie Polacy na toastach w Pradze nie mogą poprzestać. To też nasuwa się tu pod pióro inna uwaga — co do składu delegacji polskiej. Jeśli Król. Pol. wysyła delegatów, którzy mogą odpowiedzieć swemu trudnemu zadaniu, to o składzie delegacji galicyjskich muszą powstać pewne wątpliwości. Są tam zapewne wybitni działacze swych stronnictw, nie widzimy jednak pomiędzy nimi znawców słowiańszczyzny, a zwłaszcza znawców stosunków rosyjskich. Dziwić się też należy, że nie będzie uczestniczył w konferencji prof. Zdziechowski, jeden z najwszechstronniczych u nas znawców spraw słowiańskich. Należałoby również powołać przedstawicieli prasy polskiej, zwłaszcza, że Rosjanie delegują ze swej strony szereg dziennikarzy. Wszystkie te braki dadzą się jeszcze naprawić, i nie wątpimy, że na naradzie zapowiedzianej na 10 bm., poruszone przez nas kwestje zostaną załatwione.

Wdzięczność.

Z dziwną skwapliwością i dość niezrozumiałym zapałem wystąpiło Koło polskie przeciw znanej rezolucji chrześć.-społecznego posła Schmida w parlamencie. Pewien sentymentalizm i zależność od żydów nakazały posłom polskim spieszyć na pomoc żydom — bez zastanowienia się, czy krok ten był koniecznym i politycznym.

W rzeczywistości zaś owa nadmierna hyperprodukcja inteligencji żydowskiej przynosi — jak stwierdza życie codzienne — niesłychane szkody.

Żydzi adwokaci, żydzi lekarze i t. d., zaczynają dominować w zawodach wolnych, wypierając zwolna ale systematycznie chrześcijan i wprowadzając w ważne dziedziny życia społecznego specjalne pojęcia etyczne i ekonomiczne, zwykle bardzo odmienne od chrześcjańskich. — Ale nawet wśród żydów ten nadmiar t. zw. inteligencji, wywołuje niezdrowe współzawodnictwo. A tymczasem stosunki w tej mierze pogarszają się corocznie.

Dość wspomnieć, że na wydziale prawnym wszechnicy lwowskiej liczono w roku 1906/7 614 żydów na 626 Polaków i 389 Rusinów! Na uniwersytecie krakowskim było w tym samym roku 176 prawników żydów. Procent zatem żydów we Lwowie wynosił przeszło 33, wKrakowie przeszło 16.

Cyfry to wiele mówiące w obec tego, że żydzi stanowią trochę więcej niż 10 proc. ludności galicyjskiej. A procent żydowskich akademików znajduje się w stanie stałego wzrostu, gdyż jeszcze w r. 1902 - 6 wynosił na wydziale prawniczym we Lwowie 25, przed dziesięciu laty 23, w latach zaś 80-tych tylko 16. W Krakowie wzrósł procent żydów na wydziale prawnym w przeciągu ostatnich lat 20 z 13 do 19·7. Cyfry to zastraszające i nasuwa się poważna obawa o przyszłość naszej inteligencji. Zżydzenie grozi najbardziej wpływowej grupie zawodowej, która jest bezsprzecznie mózgiem narodu i jego sterem.

Koło polskie pospieszyło z chętną i rycerską usługą żydom i przeważyło los rezolucji p. Schmida. Z wyjątkiem dwóch czy trzech posłów całe Koło głosowało solidarnie przeciw swym najwierniejszym sojusznikom chrześcijańsko-socjalnym, byle zachować łaski żydów. Prawie wszyscy niemieccy wolnomyślni i katoliccy posłowie poparli rezolucję. Koło pozostało żydom „wierne".

W odpowiedzi na głosowanie Koła okazała się z ich strony prawdziwie żydowska wdzięczność. Sjonistyczny „Wschód" zamieścił w tej sprawie długi artykuł, zatytułowany „Kurs antysemicki w Kole polskiem". Tytuł już sam wielce intrygujący. Treść zaś odpowiada zupełnie tytułowi: „Koło polskie jest antysemickie"(!!)

Zdaniem sjonistycznego pisma najbardziej zażartymi antysemitami w Kole są... ludowcy. Wyrok swój opiera „Wschód" na mowie p. Stapińskiego w Kole polskiem o gorzelniach, której końcowe zdania brzmiały następująco:

„A skoro mamy we wschodniej Galicji 40 proc. pachciarzy żydowskich, to zawdzięczać to należy wyłącznie gorzelnikom. Liczne gorzelnie tak wielu hodują żydów, a im więcej żydów, tem mniej Polaków. Panowie niechaj sami siedzą na swojej ziemi, albo niechaj ją wydzierżawiają chłopom, ale przenigdy żydom".

Mowę powyższą nazywa „Wschód" „ziejącą jadem nienawiści i syczącą żądzą zniszczenia".

Polityka p. Stapińskiego jest „odblaskiem etyki luegerowskiej", ludowcy „przedzierzgnęli się w propagatorów rasowej nienawiści" wołą żydowskie pismo. Jedyny spokojny głos o „kwestji żydowskiej" w Galicji, wspominający o oszustwach gorzelników, ściągnął na p. Stapińskiego gromy oburzenia i miano wstecznika. Według bowiem sjonistycznego pisma żyd pozostaje nietykalnym i żyd jest świętością, apostołem miłości bliźniego (dr Gross), żyd ma prawa do bezkarności.

„Wschód" pisze dalej: „Wyklinana i prześladowana szukała partja ludowa w każdym obecnym adoratora i amanta, przysięgała mu sympatję i wierność, i pudrem „równouprawnienia" i szminką „sprawiedliwości" upiększała swe wdzięki. Obecnie otrzymawszy stałe utrzymanie w Kole, zdejmuje wszystkie sztuczne kosmetyki, występuje w swej prawdziwej postaci bez ozdóbek i zasłon i demaskuje się jako stronnictwo rdzennie reakcyjne" (!!)

Tak więc probierzem postępu jest według „Wschodu" obrona żydowskich oszustw i żydowskich interesów. Poza tem istnieje tylko reakcya. Stronnictwa najbardziej demokratyczne stają się w oczach żydów wrogami kultury i postępu, gdy tylko potępiają wyzysk żydowski...

Stronictwu narodowo - demokratycznemu dostały się od „Wschodu" podobne komplementy. Jak wiadomo stronnictwo to należy do najbardziej filosemickich w kraju. Obecnie nazywa ich organ żydowski „zgrają kondotierów i ich protektorów".

Jeżeli wreszcie dodamy artykuł jednego pisma żydowskiego, które twierdzi już po odrzuceniu rezolucji Schmida, że żydzi powinni iść ręka w rękę z Rusinami przeciwko Polakom, otrzymamy ciekawy i charakterystyczny obraz żydowskiej wdzięczności.

„W stosownej chwili".

Koło polskie na piątkowem posiedzeniu obradowało nad sprawą zajść w Cieszynie. Ks. Londzin wygłosił referat znany już z telegramów, w którym znakomicie scharakteryzował położenie ludności polskiej po miastach Szlązkich. Pomimo tego jaskrawego pokrzywdzenia większości polskiej przez znikomą mniejszość niemiecką — mimo faktycznie krytycznego położenia ludności polskiej wobec rozwydrzenia niemieckiego żywiołu, jeśli nie popieranego czynnie, to w każdym razie tolerowanego przez neutralnie zachowujące się władze miejscowe, pomimo tego wszystkiego, Koło po dłuższej dyskusji uchwaliło „upoważnić prezydyum aby „w swoim czasie, o ile uzna za stosowne, zgłosiło w Izbie wniosek nagły w sprawie zajść w Cieszynie".

Stała się więc dla nas rzecz wcale nie zrozumiała. W odpowiedzi na rozwinięty od dwóch miesięcy terror niemiecki na Szlązku, w odpowiedzi jeśli już nie na krew polską, która zbroczyła bruki miasta Cieszyna, — ale nawet w odpowiedzi na obrazę godności narodowej, Koło polskie nie zdobyło się na silne, męskie wystąpienie. A przecież właśnie od zmienionego i zdemokratyzowanego Koła oczekiwaliśmy i spodziewaliśmy się, że wzmocni powagę i wpływy nasze w parlamencie.

Wobec podobnego sponiewierania ludu polskiego, trzeba było zdobyć się na krok rozważny i spokojny, ale także stanowczy i energiczny, aby z jednej strony położyć kres dotychczasowej bucie szowinistów niemieckich na Szlązku, a nadto aby tej ludności polskiej na Szlązku, dać do poznania, że w Austryi wszechniemcy nie są wszechwładnymi... Skutki tej uchwały bodaj czy z jednej strony t. j. u Niemców nie ujawniły się już we wniesionej wczoraj interpelacyi posła cieszyńskiego Demla, który zażądał od rządu, by tenże zakazał prowokujących pochodów w Cieszynie, w których biorą udział liczni Polacy z Galicyi, podburzając ludność polską na Szlązku!!

Pomijając oczywiście samą treść interpelacyi, jako w państwie konstytucyjnem bezcelową, a dającą się porównać z wnioskami „prawdziwych Rosyan" w Dumie, — nie można pominąć jej milczeniem, jako charakterycznego momentu w sprawie polsko niemieckiej na Szlązku. Interpelacya musiała być bądź co bądź wniesiona za pewnem porozumieniem się z głównymi organizatorami napadów na Polaków w Cieszynie, a więc jest wyrazem opinii kierowników ruchu niemieckiego na Szlązku.

Zupełna bezkarność, z jaką spotkali się uczestnicy napadu ostatniego w Cieszynie, — ośmieliła ich do dalszych wykroczeń i awantur. Cieszyn zasypany jest odezwami alarmującemi o grożącej inwazyi Polaków do miasta, — o zdobywaniu go szturmem przy pomocy ludu wiejskiego przez k. Londzina, — jednem słowem w umiejętny sposób podburza się ludność niemiecką przeciw polskiej, — a to wszystko dzieje się prawie w oczach władz państwowych.

---

22) *JAN OKWIETKO.*

PRZED BURZĄ.

Czarko, im bardziej się zbliżał czas zobaczenia Andzi, tem wyraźniej formułował w sobie zupełnie nowe projekty i postanowienia. Życie bez tej dziewczyny, do której przylgnął całą duszą, wydawało mu się niemożliwem. Jej nieobecność przekonała go o całej potędze uczucia, jakie miał do niej; i chociaż jej wzajemności wcale pewnym nie był, nosił się jednak z myślą oświadczenia się jej poprostu i uczciwie.

— Jeśli mię nie kocha, — myślał, — to mi to powie otwarcie. Stosunki nasze wykluczają możliwość żeny pomiędzy nami. Jeśli zaś zechce wyjść za mnie, to będzie miała zapewnione bardzo wygodne życie, przy bardzo kochającym mężu.

Pod wpływem takich myśli postanowienie jego wzmacniało się coraz bardziej. Czasami jednak przychodziły skrupuły.

— Andzia jest doskonałą dziewczyną. Może się zgodzić na małżeństwo ze mną jedynie przez wdzięczność za to, że byłem jej opiekunem.

Buntował się na to przypuszczenie, wątpliwości go nachodziły i nie wiedział co począć. W jednej z takich chwil zastał go Opolski i Czarko, przyzwyczajony rozmawiać z nim otwarcie, zwierzył się przed nim ze swoich zamiarów.

— Jakże wy myślicie? — pytał się Opolskiego, — czy ona mogłaby mnie kochać?..

— Czyby mogła, tego nie wiem, — odpowiedział Opolski, zdobywając się ostatkiem woli na przebłysk humoru.

— Ale, że kocha to pewne.

— Nie żartujcie!...

— Ja wcale nie żartuję. — I milcząc prowadził go do obrazu. —

— Czyście ślepi?.—

Czarko długo patrzył, jakby pierwszy raz na ten swój pieszczony utwór.

— Kto wam zaręczy, że to dla mnie? — spytał wreszcie zmienionym drżącym głosem.

— A dla kogóżby?— drwił Opolski.

— Czy ja wiem!—

Opolski otworzył mu oczy, ale go nie przekonał. Czarko był zamało zarozumiałym, aby wierzyć w to, co innym się rzucało w oczy. Wiedział tylko jedno, że twarz, którą odtworzył na płótnie, była rzeczywiście taką, jaką miał przed oczami. Rozumiał teraz, że była to twarz istoty kochającej, pochłoniętej w oczekiwaniu miłości. Ale mu się wydawało niemożliwem, aby to miało być dla niego. Byłoby w tem zawiele szczęścia, a przytem jakże by on tego nie zauważył w codziennem obcowaniu? Zamiast nabrać otuchy, mocno podupadł na duchu.

— Ona nie może mnie kochać. —

— Mazgaj jesteście! — zawyrokował Opolski i zły poszedł do domu. Wydawało mu się monstrualnem, że Czarko nie domyślał się nawet swego szczęścia wtedy, kiedy on nad niem cierpiał od tak dawna. Uspokojony jednak po namyśle, wniknął w uczucia malarza i postanowił dopomódz mu do przezwyciężenia urojonych przeszkód.

Postanowienie to powziął ze ściśniętem sercem, ale pragnął koniecznie je wykonać jaknajspieszniej, bojąc się może, żeby go kto nie ubiegł, bo zdawało mu się, że się wten sposób przyczyni do szczęścia Andzi, że będzie ono choć trochę jego własnością. Nie zwlekając więc chwili, będąc zresztą pewnym, że malarz sam na krok stanowczy się nie zdecyduje, napisał do Andzi długi list, w którym jej wyłuszczał z całą sumiennością i dokładnością stan jego duszy. Zażyłość, jaka panowała zawsze pomiędzy nimi, ułatwiała mu tym razem zadanie; własne uczucia sprawiały, że mógł z całą potrzebną prawdą i plastyką przedstawić uczucia przyjaciela. List który wysłał, nie będąc pisanym przez Czarkę, tak znakomicie go odtwarzał, że malarz sam w pewności nie przedstawiłby lepiej swojej sprawy.

Jak był obliczył Opolski, odpowiedź nie dała na siebie czekać, i była taką, jeśli nie lepszą, niż się spodziewał. Andzia pisała do niego, a nie wprost do Czarki, bo nie śmiała się zwrócić sama do tego ostatniego. Poza tem jednak bez fałszywego wstydu, bez obsłonek przyznawała się do swych uczuć. Z każdego słowa znać było, że czekała okazji, że wdzięczną była Opolskiemu.

I ona ze swej strony nie wierzyła w możliwość szczęścia; za świeżo miała w pamięci nędzę lat dziecinnych, za dobrze zdawała sobie sprawę z tego, jaką przeszkodą w jej życiu było jej niskie pochodzenie.

Była wprawdzie zanadto rozumną, aby w niem mogła upatrywać rzeczywistą zaporę pomiędzy sobą a Czarką, nie wiedziała jednak, czy malarz potrafi tę zaporę przełamać, czy jego uczucie dla niej będzie dość silnem, aby usunąć wszelkie uboczne względy. Z listu jej widać było, że oddawna zdawała sobie sprawę, że ją Czarko kochał. Z kobiecą intuicją zrozumiała to, przedtem nawet, niż on sam zdążył uświadomić sobie własne uczucia.

Teraz, kiedy list Opolskiego otwierał przed nią możliwość akcji, była z tego spokojnie radą i szczęśliwą.

Opolski z tryumfem, w którym zapominał o sobie, bez chwili zwłoki zaniósł list malarzowi.

— Czytajcie!

Z ciekawością badał na jego twarzy ślady odbieranych wrażeń. Wszystko to przecież było jego dziełem: żył niem przez chwilę, jak gdyby własne życie przeżywał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wszak z okazyi zlotu Sokołów polskich w Skoczowie, niemcy jawnie wzywają swoje Turvereiny do odparcia inwazyi Polaków ze Skoczowa, który przecież jest w 60 procentach polskiem miasteczkiem! Jak widzimy ludność polska na Szlązku pozbawiona jest praw konstytucyjnych, gwarantujących każdemu obywatelowi swobodę i wolność. Chwila jeszcze a Szlązk może rozgorzeć,— a wtedy Koło Polskie wraz ze swą uchwałą pozostanie daleko w tyle, za akcyą którą już dziś spiesznie podjąć by należało w obronie nietylko samej ludności polskiej, ale i w obronie tej 60 letniej pracy kultury polskiej, w obronie tych nieobliczonych moralnych i materyalnych wkładów, jakie społeczeństwo polskie dotychczas w Szlązk włożyło.

Bezsilność Koła polskiego ujawnić się może wobec położenia rozpaczliwego ludności polskiej na Szlązku i wobec dalszych wydarzeń, jakie zapewne tamże nastąpią, a które nie przyczynią się bynajmniej do wzmocnienia pozycyi polskiej w Cieszyńskiem. Rozumiemy dobrze, że wszczynanie głośnych i hałaśliwych dyskusji w parlamencie na temat polskich kwestyi nie przyniesie wiele korzyści, — ale stanowcza postawa Koła mogłaby położenie to zmienić za jednym zamachem. Dobrze trzeba uprzytomnić sobie tę okoliczność że zajścia te wywołał przedewszystkiem ruch wszechniemiecki, szerzący się jak zaraza po Szlązku, a przeszczepiony i przyjęty z Prus.

Również w interpelacyi Demla nie widzimy nic innego, jak tylko małą próbkę pruskiej polityki antypolskiej, co prawda próbkę bezwartościową, wobec poważnego wpływu i znaczenia narodowości Słowiańskich w Austryi,— ale właśnie dlatego trzeba usiłowaniom tym i próbom przeciwstawić siłę i stanowczość.

Nie przypuszczamy, żeby potrzeby państwowe były tak wielkie, by Koło narażało na szwank własny interes narodowy, owszem możemy mniemać, że solidarne i cyfrowo poważne Koło potrafiłoby godnie a twardo wystąpić przeciw prusofilskim zachciankom Niemców Cieszyńskich, bez narażenia się na zarzuty że utrudnia pracę parlamentarną.

Gdyby co podobnego stało się niemcom, gdyby zostali na swojej własnej ziemi napadnięci przez inną narodowość nie omieszkaliby tego wyzyskać na swoją korzyść i walczyliby dotąd, póki nie otrzymaliby satysfakcyi, a kwestya taka choćby najdrobniejsza, z pewnością doprowadziłaby do poważnej sytuacji parlamentarnej.

Przypatrzmy się i Czechom, którzy nie zaniedbują żadnej sposobności aby w walce z Niemcami wyzyskać każdej chwili przeciwników, nie oglądając się na potrzeby i interesy państwowe. A więc caveant consules, by ludność polska na Szlązku była bezpieczną i uwolnioną od nieustannych zamachów, by ta moralna praca kulturalna tyle dziesiątków lat prowadzona z taką ekspanzyą w tym kraju nie poszła na marne, — przedewszystkiem, by godność narodowa nie doznała uszczerbku, a przedstawicielstwo polskie niech złoży dowód, że nie jest tylko reprezentacyą Galicyi, ale całej ludności polskiej zamieszkującej monarchię habsburską.

Odpowiedź angielskiego wojaszka.

Na morzu Północnem w tych dniach rozpoczęły się wielkie manewry floty angielskiej. Zgromadzono niezmierne siły morskie. Ogółem bierze w manewrach tych udział 28 pancerników, między nimi olbrzymy najnowszego typu, jak Dreadnought i Agamemnon, 20 opancerzonych krążowników najnowszej konstrukcji, 22 zwykłe krążowniki, 116 kontrtorpedowców i 30 łodzi podwodnych. Pisma angielskie z dumą podnoszą, że flota ta jest 10 razy większą od eskadry amerykańskiej Evansa, która ukończyła właśnie swoją podróż z Atlantyku na morze Spokojne i jest potężniejszą od tych dwóch flot, które walczyły pod Cuszymą.

Manewry mają trwać trzy tygodnie. O ile z marynarskich kół angielskich, które z ogromnym zaciekawieniem oczekują przebiegu ćwiczeń, można się było wogóle cośkolwiek dowiedzieć, to tyle, że trzy momenty z ewentualnej wojny z Niemcami mają być uwzględnione: odparcie obcego wojska, które chciałoby wylądować w Anglji, próba wylądowania wojsk angielskich na wrogim wybrzeżu i osaczenie floty nieprzyjacielskiej w kanale La Manche. Wylądowanie miało się odbywać poprzednio na wybrzeżu norweskiem, odstąpiono jednak od tego zamiaru, gdyż Norwegja obawiała się, aby tego rodzaju pomoc udzielona Anglji nie obudziła niezadowolenia w Niemczech.

Manewry armji lądowej, czy marynarki wojennej są rzeczą dość zwykłą i pospolitą, nieodłączną od wszelkiego militaryzmu. Każda armja i każda marynarka muszą przecież urządzać ćwiczenia na wielką skalę, aby się przygotowywać do rzeczywistej walki z wrogiem, jeżeli tego może zajść potrzeba. W istocie w czasie pokoju wojsko i flota wojenna nie mają racji bytu. Istnienie ich o tyle jest usprawiedliwione, o ile mogą nadejść momenty krwawej rozprawy pomiędzy dwoma narodami, państwami; momenty te, jeśli wierzyć zapewnieniom rozmaitych dyplomatów, odsuwane są obecnie jaknajdalej w przyszłość w interesie każdego poszczególnego narodu, oraz pokoju powszechnego. Jeśli z tego stanowiska patrzeć na armję i flotę, to zadanie ich w czasie pokojowym sprowadza się tylko do ćwiczenia się w umiejętności mordowania na wypadek wojny. Do ćwiczeń w pierwszym rzędzie służą manewry, jaknajwiększe, jaknajbliższe, dające pojęcie o prawdziwych batallach. Przezorny i doświadczony wódz stara się tak urządzać manewry, aby obraz wojny był możliwie wierny. Takie manewry przynoszą istotny pożytek wojsku i budzą powszechne zainteresowanie, szczególnie wśród tych, którzy mogą być ewentualnymi przeciwnikami. Z takich bowiem ćwiczeń można wywnioskować z jakim planem wojny nosi się dane państwo, lub też z jakim wrogiem liczy się rząd, który urządza ćwiczenia. Dobrze zorganizowana służba szpiegowska może się nawet bardzo cennych szczegółów dowiedzieć, które później przeciw temuż państwu doskonale dadzą się zużyć, jeżeli naczelne kierownictwo szczegółowego planu manewrów nie utrzyma w ścisłej tajemnicy. A to właśnie udało się w najwyższym stopniu w obecnych manewrach floty angielskiej, o których naprawdę niewiele co wiadomo.

W angielskich i niemieckich kołach wojskowych, budzą ćwiczenia floty angielskiej pod Esbjerg niesłychane zajęcie. Ze źródeł wiarogodnych donoszą, że liczba okrętów w owej flocie ma być w tych dniach powiększona do trzystu kilkunastu. Takiej potęgi morskiej, zjednoczonej pod rozkazami jednego człowieka, świat nie widział oddawna. Nie widziały też i nie miały takiej potęgi Niemcy i dlatego napróżno usiłują się dowiedzieć jakichkolwiek szczegółowych danych.

Przy obecnej sytuacji politycznej manewry floty angielskiej musiały naturalnie wywołać ogromne niezadowolenie i wzburzenie w kołach niemieckich. W ciągu kilku ubiegłych lat, polityka angielska systematycznie i stale zmierzała do odosobnienia Niemiec, do pozba-

---

42) *Maurycy Leblanc.*

Przygody nadzwyczajne Arsena Lupina

— Owszem, to prawda. Ta mała sztabka z czerwonymi znakami właśnie stamtąd pochodzi. Ludwik Lacombe, jak sobie pewno przypominasz, nigdy się z nią nie rozstawał. Ty i twój brat pogrzebaliście ją razem z trupem... i razem z innemi rzeczami, które bardzo zainteresowały sędziów i policję.

Varin zakrył twarz rękami. Po chwili wymówił z trudnością:

— Stało się. Przegrałem. Nie mówmy już o tem. Tylko jeszcze słówko... jedno słowo... chciałbym wiedzieć...

— Słucham.

— W skrytce, w tej większej była kasetka?

— Tak.

— A kiedyś pan tu przyszedł 22-go, ta kasetka była tu jeszcze?

— Tak.

— I co w niej było?

— Wszystko to, co bracia Varin w niej zamknęli: bardzo ładna kolekcja klejnotów, brylantów i pereł, zbieranych na prawo i na lewo przez wymienionych braci.

— A pan je zabrałeś!

— Postaw-no się pan na mojem miejscu.

— Więc... brat mój zabił się, zobaczywszy zniknięcie kasetki?

— Prawdopodobnie samo zniknięcie waszej korespondencji z baronem von Lieben nie wystarczyłoby. Ale zniknięcie kasetki... Czy to wszystko, o co pan się miałeś zapytać.

— Jeszcze jedno, pańskie nazwisko?

— Mówisz tak, jak gdybyś miał nadzieję odwetu.

— Fortuna kołem się toczy. Dzisiaj pan jesteś górą. Jutro...

— Jutro będziesz ty.

— Liczę na to. Pańskie nazwisko...

— Arsen Lupin.

— Arsen Lupin!

Zachwiał się jakby pod silnem uderzeniem. Te dwa słowa zdawały się odbierać mu całą nadzieję. A Daspry roześmiał się.

— Cóż ty sobie myślałeś, że jakiś pan Durand, czy Dupont potrafiłby tak zagrać z tobą? Na to trzeba było co najmniej Arsena Lupin. A teraz kiedy już wiesz, z kim sprawa, idź przygotowywać swój odwet. Arsen Lupin będzie cię oczekiwać.

I wypchnął go za drzwi oszołomionego i zdumionego.

— Daspry, Daspry — krzyknąłem mimowoli, nazywając go tem imieniem, pod którem go poznałem.

Odchyliłem aksamitną zasłonę.

Przybiegł natychmiast.

— Co takiego? Co się stało?

— Pani Andermatt zasłabła.

Podał jej sole trzeźwiące i, krzątając się koło niej troskliwie, wypytywał mnie tymczasem.

— Dlaczego, co się stało?

— Jakto? Listy! — zawołałem — listy Ludwika Lacombe, które oddałeś jej mężowi.

Uderzył się w czoło.

— I ona w to uwierzyła. Ale tak! musiała uwierzyć! Jakiż ja jestem głupi!

Pani Andermatt ocucona zaczęła się chciwie mu przysłuchiwać. On zaś wyjął z pugilaresu mały pakiecik zupełnie podobny do tego jaki oddał panu Andermatt.

— Proszę, to są pani listy prawdziwe.

— A tamte?

— Tamte są takie same. tylko przepisane przezemnie podczas owej nocy i... uporządkowane trochę. Pani mąż, czytając je będzie tem szczęśliwszy, że nie przyjdzie mu na myśl możliwość podstawienia, bo wszystko to, miało pozór, jakby się stało w jego oczach.

— Ależ pismo...

— Nie ma na świecie pisma, którego nie możnaby było naśladować.

Podziękowała mu takiemi słowami, jakichby użyła, zwracając się do człowieka ze swojego towarzystwa, i z tego pojąłem, że musiała nie słyszeć ostatnich zdań wymienionych pomiędzy Alfredem Varin i Arsenem Lupin.

Ja za to spoglądałem na niego z pewnem pomieszaniem, nie bardzo wiedząc, co mówić do dawnego towarzysza zabaw. Lupin! Więc to był Lupin! Co tu robić, co mówić. Ale on zawsze pewny siebie wyratował mnie z kłopotu:

— Możesz pożegnać się z Jankiem Daspry

— A!

— Tak. Janek Daspry wyjeżdża w podróż. Wysyłam go do Marocco. Bardzo możliwe, że znajdzie tam godną śmierć. Muszę nawet wyznać, że taki jest jego zamiar.

— Ale Arsen Lupin pozostanie z nami.

— Och, tembardziej nie. Arsen Lupin jest dopiero u początku swej karjery i liczy na to.

Zdjęty nieprzepartą ciekawością, zwróciłem się do niego, zapominając o pani Andermatt.

— A więc w końcu odkryłeś drugą skrytkę? Tę, w której były listy?

— Miałem z tem dosyć kłopotu. Znalazłem ją dopiero wczoraj po obiedzie, kiedy ty spałeś. A jednak właściwie bardzo łatwo było ją znaleźć. Tylko, że ludzie zawsze na końcu myślą o najprostszych rzeczach.

I pokazując mi siódemkę kierową, dodał:

Odgadłem, że, ażeby stworzyć większą skrytkę, trzeba przyłożyć kartę do miecza tego straszydła z mozajki.

— W jaki sposób odgadłeś?

— Bardzo łatwo. Przez moje osobiste informacje wiedziałem, przybywając tu w nocy 22-go...

— Po rozstaniu się ze mną.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wienia tego mocarstwa siły i zajęcia takiego stanowiska w szeregu mocarstw europejskich, jakie zagrażaćby mogło już nietylko potędze poszczególnych państw, ale nawet pokojowi europejskiemu. Anglja nadto nie chciała i nie mogła pozwolić na niepomierny wzrost floty niemieckiej.

Już sam teren ćwiczeń obecnych na północy od wybrzeży niemieckich z głównymi portami, Hamburgiem, Bremą, Wilhelmshafen i t. d. daje Niemcom dużo do myślenia. Łączą się tam trzy eskadry angielskie: eskadra dla ochrony wybrzeży Anglji, stacjonująca stale w portach angielskich, eskadra t. zw. kanałowa, której w wojnie z Niemcami pierwsza przypadłaby rola, i eskadra morza Śródziemnego. Oczywiście Anglja w niczem nie daje do poznania, iż manewry te są zwrócone przeciwko Niemcom; przeciwnie unika się wszystkiego, co mogłoby Niemców urazić. A jednak Niemcy na wszelkie poruszenia floty angielskiej, a specjalnie na obecne manewry patrzą z największym niepokojem. Sama myśl, że jest jakaś potęga, której oni nie mogą nic równego przeciwstawić, pozbawia ich zimnej krwi. Fantazja niemiecka widzi już pancerniki angielskie bombardujące Hamburg. Szowiniści biją na alarm i krzyczą gwałtownie o powiększenie floty. Ale na tem polu Niemcy Anglji nigdy dorównać nie będą mogły. A zresztą w skarbie Rzeszy panują tak przeraźliwe pustki, jakich jeszcze nigdy nie było. Nie dziw więc, że widmo wojny z Anglją, wyrastające na tle tegorocznych manewrów angielskich, niepokoi polityków niemieckich. Anglja, po cdniesionych zwycięstwach dyplomatycznych, zademonstrowała przed samym nosem wojowniczego Prusactwa potęgę, która nie ulęknie się ani fanfaronady Wilhelma II, ani hakatystycznych zwycięzców... dziatwy poznańskiej.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM. KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 8 lipca 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś we środę Elżbiety królowej wdowy i Eugeniusza męczennika; we czwartek Weroniki de Julianis i Mikołaja męczennika.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 43, zachód przypada o godzinie 7 minut 47, długość dnia godzin 16 minut . 4

Kalendarzyk wtorkowy.

Dziś, dnia 8 lipca:

Teatr miejski: „Mąż trzech żon".

Teatr Rozmaitości: Przedstawienie o godz. 8 wieczór.

Chromofotoskop (ul. Floryańska): „Pireneje i Lourdes".

Stereoglob (ul. Szewska 15): „Tyrol".

Odczyt p. Stefana Radicza: „Chorwacja współczesna" w klubie słowiańskim przy ulicy Florjańskiej l. 28 o godz. 6 wieczór.

— FESTYN JORDANOWSKI. Polski Związek uczniów rękodzielniczych, urządza w parku dra. Jordana festym dnia 19 lipca, jako w najbliższą niedzielę po imieninach ś. p. dra. Jordana. Młodzież, która korzystała z zabaw w parku, miała zwyczaj obchodzić dzień ten uroczystością, chcąc choć w ten sposób okazać swoją wdzięczność. Rzemieślnicza młodzież jest już dziś na tyle uświadomioną, że rozumie i ocenia doniosłość działalności dra. Jordana, który jej dał nie tylko tak bardzo potrzebną i uczciwą rozrywkę, ale przyczynił się tem samem do podniesienia moralnego poziomu młodzieży. Komitet festynowy ma nadzieję, że społeczeństwo dopomoże niezasobnym terminatorom do urządzenia festynu, bądź datkami pieniężnymi, bądź fantami, które nadsyłać można na ręce p. Henrykowej Dziewickiej (ul. Szczepańska l. 11 II p.).

Czysty dochód z festynu przeznaczony na cele oświatowe i sportowe.

— KRADZIEŻE SEZONOWE. Wczoraj popołudniu zakradł się jakiś niewyśledzony dotąd złodziej do mieszkania Abrahama Weinberga kupca, przy ul. Miedzuch i skradł znaczną ilość srebra stołowego, wartości około 150 koron.

— POŁĄCZENIA TELEFONICZNE są teraz ogromnie utrudnione odkąd utworzono aż dwie stacje centralne, bez automatycznego połączenia, trzeba aż dwom telefonistkom powtarzać numer potrzebny a to sprowadza zwykle opóźnienie i niemiłe kombinacje. Ale w dzień można jeszcze od biedy korzystać z telefonu, —natomiast w nocy uzyskanie połączenia telefonicznego natrafia zwykle na nieprzezwyciężone przeszkody. Dyżury nocne pełnią obecnie także kobiety, dla których czuwanie jest oczywiście zbyt uciążliwem; najczęściej zatem trzeba zrezygnować z telefonu, bo najdłuższe dzwonienie nie odnosi żadnego skutku.. Ale takie stosunki nie powinny istnieć w mieście tej miary co Kraków. Panie dyżurujące powinny się częściej zmieniać albo służbę nocną trzeba napowrót powierzyć mężczyznom. Trudno bowiem wymagać od abonentów aby z usług telefonu w nocy zupełnie z rzygnowali.

—KOLEJ CONTRA MICHALKA Wczoraj toczyła się sądzie pow. karnym rozprawa przeciwko oficjałowi kolejowemu p. Michalce, która obracała się koło skandalicznej sprawy nadużyć firmy Goldlust i sp. P. Michalka został przed 4 laty oskarżony przez Dyrekcję kolei w Krakowie o oszczerstwo popełnione przez to, że jako naczelnik stacji w Nadbrzeziu wniósł do Ministerjum kolejowego doniesienia przeciwko organom kolejowym, zarzucając im tolerowanie nadużyć popełnianych przez zastępców firmy Goldlust na szkodę skarbu państwa i świata handlowego. Wczorajsza rozprawa sądowa była szesnastą z rzędu.

P. Michalka, którego bronił dr. Lewandowski, ofiarował dowód prawdy na swoje twierdzenia, za pomocą całego szeregu faktów stwierdzonych przez sąd karny w Krakowie Odczytano zatem zeznania kilkudziesięciu świadków przesłuchanych w śledztwie prowadzonem w Krakowie i Rzeszowie przeciwko firmie Goldlust.

Odczytano dalej zeznania dra Kisiela, sędziego śledczego, który zeznał, że skonfiskowawszy księgi handlowe firmy Goldlust, przekonał się, że pomiędzy ajentami firmy a organami kontrolnymi kolejowymi istniał taki stosunek, iż te organa tolerowały pewne manipulacje firmy, przynoszące szkodę skarbowi państwa. Zeznał również dr. Kisiel, iż w tych księgach handlowych znalazł pozycje odnoszące się do gratyfikacyj udzielanych organom kontrolnym. Odczytano również zeznania licznych kupców, którzy żalą się na wyzysk ze strony firmy Goldlust, skoro zaś interesenci zwracali się do wyższej władzy kolejowej z żądaniem zarządzenia śledztwa i usunięcia nadużyć, dyrekcja kolejowa oddalała ich z reguły z owemi pretensjami. Jako rzeczoznawca dr. Marjan Starzewski zeznał, iż rzeczywiście nadchodzące sprawy składano ad acta. Dalej odczytano kilkanaście zeznań świadków, z których wynika, że wskutek manipulacyi firmy Goldlust — ruch handlowy skierowany został na koleje rosyjskie z pominięciem austrjackich. Że podobna działalność zastępców firmy Goldlust sprzeciwiała się warunkom kontraktu — przedłożył p. Michalka jako dowód kontrakt, zawarty między rzeczoną firmą a dyrekcją kolei państwowych w Krakowie. Z kontraktu tego wynika, że za wszelkie czynności firma spedycyjna pobierała wynagrodzenie od dyrekcji kolejowej—nie miała zaś prawa pobierania jakiejkolwiek zapłaty od interesantów. Tymczasem ajenci firmy kazali kupcom płacić sobie za wszystko... i to wysokie kwoty. Tego rodzaju postępowanie firmy owej — wedle odnośnego ustępu kontraktu, groziło zerwaniem kontraktu; mimo to nie uczyniono tego, a nadużycia działy się nadal. Po przemówieniach zastępcy prokuratora i obrońcy oskarżonego, sędzia wydał wyrok uwalniający p. Michalkę od winy i kary, w motywach zaś swego wyroku zaznaczył, iż stwierdzonem zostało, że firma Goldlust manipulowała w sposób niewłaściwy i nieodpowiedni brzmieniu kontraktu, że dalej dyrekcja kolei o nadużyciach tych wiedziała z licznych doniesień p. Michalki i interesowanych kupców — mimo to jednak nie rozwiązała kontraktu.

Wyrok uwalniający p. Michalkę powinien być obecnie podstawą do wdrożenia energicznych kroków przeciw nieuczciwej firmie. A także nasuwa się pytanie, za co pan Michalka był tyle lat prześladowanym?

— TEATR ROZMAITOŚCI w Parku Krakowskim cieszy się niesłabnącem powodzeniem, a to skutkiem interesującego i doborowego programu każdorazowego. W obecnym, szczególnie oklaskiwaną jest trupa akrobatyczna oraz akrobaci na linie pionowej, których zręczność budzi prawdziwe zdumienie. Równie zajmującym jest występ kuplecisty i monologisty niemieckiego oraz duet neapolitański. Szczególnie atoli podoba się produkcja kinematografii, przedstawiającego pochód jubileuszowy w Wiedniu, w którem to zdjęciu uwzględnioną jest banderja krakusów. Obraz ten nagradzany bywa zawsze gorącemi oklaskami.

REPERTUAR
TEATRU LWOWSKIEGO w KRAKOWIE.

We środę po raz I-szy (nowość) Mąż trzech żon, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

We czwartek po raz II-gi: Mąż trzech żon.

W piątek po raz III-ci: Mąż trzech żon.

W sobotę po raz I-wszy w bieżącym sezonie „Cyganerja", opera w 4 akt. Pucciniego, gośc. wyst. Tadeusza Lewczyńskiego.

W niedzielę po raz 8-my Wesoła wdówka z pnią Miłowską.

W poniedziałek po raz 4-ty: Mąż trzech żon.

We wtorek: Opowieści Hoffmana.

— ZJAZD KÓŁEK ROLNICZYCH. Na poniedziałkowem posiedzeniu Zjazdu Kółek rolniczych poruszył ks. Dziedzic kwestję szkolnictwa ludowego. Dzisiejsza szkoła ludowa nie udziela dziatwie zupełnie wykształcenia rolniczego; mowca domagał się, aby Kółka rolnicze podjęły przez petycję akcję o unarodowienie i „urolniczenie" szkoły ludowej; podnosił również myśl premiowania wzorowych gospodarstw i prac rolniczych.

Radca Zaleski, nawiązując do przemówienia ks. Dziedzica, stwierdził że w planach naukowych jest ta kwestja uwzględniona. Na wsi stara się szkoła zapoznać dzieci z dziedzinami rolniczemi, musi się jednak liczyć z wiekiem dzieci i z warunkami miejscowymi. Zresztą od wakacyj powstana osobne typy seminarjów, które uwzględniać będą w typie wiejskim zagadnienia rolnicze i wykształcać będą nauczycieli wiejskich. Z typów wiejskich, ma nadzieję mowca, wyjdą w przyszłości nauczyciele, który będą mieć głębsze wykształcenie rolnicze i dać będą mogli więcej tak rolnikom jak dziatwie samej.

W dalszej dyskusji poseł Bomba występował przeciw dwutypowości seminarjów, jako

stwarzaniu kastowości i odrębności stanowych.

W końcu wybrano Zarząd główny przez aklamację. W skład jego weszli pp. Adamski, Babicz, Cielecki, dr Dulęba Bronisław, Ambor, Bernadzikowski, dr Bujak Franciszek, Grabski, Rylski, Stefczyk, Iwanczyszak, Groblewski, Wyrzykowski, Prażmowski, ks. Siara, hr. Skarbek, dr Mierzyński, dr Podlewski.

Wieczorem po kolacji w parku ordynackim delegaci byli obecni na przedstawieniu „Sokoła“, gdzie trupa włościańska odegrała Strokowej „Za sztandarem“, a trupa amatorska przeworska Anczyca „Flisaków“.

— PIORUN W ZAKOPANEM. Z Zakopanego donoszą nam: Dnia 3 lipca wieczorem, podczas burzy, przeciągającej nad Zakopanem, uderzył piorun w willę „Szałas“, będącą własnością p. Kazimierza Brzozowskiego. Szczęściem skończyło się na tem, że piorun nadwerężył tylko sufity w kilku pokojach i uszkodził przewody dzwonków elektrycznych. Burza przewaliła się następnie w stronę wsi Zubsuche, gdzie spadł ulewny deszcz z gradem, nie wyrządzając jednak znaczniejszej szkody w ziemiopłodach.

— SPRAWA EULENBURGA przybiera coraz skandaliczniejszy obrót. Wszystkie zarzuty podniesione przeciwko temu najbliższemu przyjacielowi Wilhelma II okazały się prawdziwemi. Cały szereg świadków zeznał pod przysięgą, że hr. Eulenburg dopuszczał się postępków zakazanych przez kodeks. Te jednak obciążające dowody rzucają silny cień także na cesarza i na dwór pruski. Koła dworskie probują wobec tego cesarza oczyścić. W tym celu ogłoszono list hr. Dohny do Eulenburga, w którym Dohna pisze między innymi: „Nie mogę sobie darować, że wprowadziłem na dwór takie indywiduum jak ty. Co to będzie, gdy nasz sprawiedliwy cesarz dowie się o twoich sprawach“. List ten ma wykazać, że cesarz nie wiedział o zbrodniach Eulenburga. Ale za to potwierdza, że wiedzieli o nich najwybitniejsi dworacy! Dziwnem jest również, że list prywatny pisany przed laty do hr. Eulenburga, i tak go obciążający, teraz właśnie dostał się do dzienników. Hr. Dohna ogłasza, że list jest autentyczny, ale nie on go ogłosił. Któż zatem?

Wszystkie te sztuczki nie zmażą faktu, że przez lat dziesiątki klika ludzi zwyrodniałych rządziła Niemcami, i stanowiła najbliższe i najpoufalsze otoczenie cesarza.

— WIELKI WYŚCIG AUTOMOBILÓW odbył się we Francji w okolicach Dieppe, na przestrzeni 150 kilometrów. Ku ogólnemu zdziwieniu trzy pierwsze nagrody zdobyli Niemcy.

Ze świata.

PIERWSZY BISKUP POLSKI w AMERYCE. Jak donoszą pisma polsko-amerykańskie, delegat apostolski na Stany Zjednoczone, monsignor Falconio, otrzymał bullę papieską, mianującą Polaka, ks. Pawła Rhodego z Chicago, biskupem sufraganem dla diecezji chicagoskiej.

O osobie nowego infułata polskiego podają milwauckie „Nowiny polskie“ następujące szczegóły biograficzne:

Ks. Paweł Rhode urodził się w Prusach Zachodnich w Wejherowie, d. 16 września 1871 r., z ojca Augustyna i matki Krystyny. Był on jedynakiem; i dlatego rodzice od samego początku starali się dać mu jak najlepsze wykształcenie. Ojciec odumarł go wcześnie. Panowała wówczas w całej okolicy ospa, i wtenczas to ofiarą strasznej zarazy padł także ojciec młodego dziecka. W Europie ks. Rhode uczęszczał cztery lata do szkoły rządowej. W 1880 r. przybył razem z matką do Ameryki i zamieszkał w Chicago. Przez pięć lat uczęszczał do szkoły św. Stanisława Kostki, którą chlubnie ukończył. Potem zaraz zapisał się na ucznia kolegjum Najświętszej Marji w St. Mary's, Kentucky, tam uczył się przez kilka lat, następnie wstąpił do kolegjum oo. Jezuitów w Chicago (św. Ignacego), gdzie ukończył kurs klasyczny i filozofję. Teologję św. studjował w seminarjum św. Franciszka w St. Francis. Święcenia kapłańskie o[trz]ymał d. 16 czerwca 1894, a pierwszą mszę św. odprawił 24 czerwca i biskup przezn[a]czył go na asystenta przy parafii św. Wojciecha, gdzie proboszczem wówczas był ś. p. ks. Jan R[ad]ziejewski. Na tem stanowisku pozostał d[w]a lata, poczem został proboszczem parafii śś. Piotra i Pawła w Chicago. W r. 1897 (31 października), po ustąpieniu ks. Adolfa Nowickiego, arcybiskup mianował go proboszczem młodej i bardzo zadłużonej parafji św. Michała Archanioła w South Chicago. Tam obecnie ks. Paweł Rhode przebywa.

Jakim jest gospodarzem i jakiem poszanowaniem cieszy się u parafjan, dowodem jest to, że w tym czasie cały spłacił dług paraf., a przytem zebrał znaczny fundusz na budowę nowego kościoła a raczej katedry, bo nowy kościół św. Michała Archanioła w South Chicago będzie najwspanialszą polską świątynią w Chicago. Do budowy tego kościoła ks. Rhode przystąpił zeszłego roku; poświęcenie nastąpi w roku bieżącym w jesieni.

Ks. Rhode wychował się w Ameryce. Włada więc dobrze językiem angielskim, a przytem doskonale zna język polski.

Jak donoszą polskie pisma amerykańskie niebawem i archidjecezja milwaucka ma otrzymać biskupa-Polaka.

Telegramy.

Z RADY PAŃSTWA.

WIEDEN. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów toczyły się obrady w dalszym ciągu dyskusyi nad wnioskiem nagłym Dra Adlera w sprawie zakazu fabrykacyi białego fosforu.

Po uzasadnieniu nagłości przez wnioskodawcę przemawiał pos. Burzi wal również za nagłością, poczem dyskusyę zamknięto. Jeneralnymi mowcami wybrano posłów Hlickę i Battaglię.

Pos. Battaglia wywodził jak następuje: Na podstawie fachowych orzeczeń uważam za pewne, że musi przyjść do zakazu używania białego fosforu. Wobec tego zapisałem się do głosu tylko na to, aby przedstawić ujemne skutki tego niewątpliwie humanitarnego zarządzenia dla galicyjskiego przemysłu wyrabiającego zapałki. Zakaz grozi kilku krajowym fabrykom ruiną, kilkuset robotnikom utratą chleba, krajowemu funduszowi przemysłowemu, który krajowym fabrykom zapałek pożycza na inwestycye znaczniejsze sumy, utratą kapitałów.

W tych warunkach skoro zakaz używania białego fosforu zostanie wydanym, będzie obowiązkiem państwa zastosowanie środka zdolnego złagodzić ujemne skutki gospodarcze i społeczne tego zakazu względem małych średnich fabryk. Srodkiem tym jest wprowadzenie państwowego monopolu fabrykacji zapałek. Fabryki obecne musiałyby być wykupione, wówczas byłaby większa gwarancya ochrony życia i zdrowia robotników, wreszcie państwo znalazłoby nowe źródła dochodów. We Francyi monopol fabrykacyi zapałek istnieje od lat wielu i niesie na czysto 27 milionów franków rocznie; u nas mógłby on nieść na czysto 8 do 10 milionów koron. Mowca zakończył wyrażeniem nadziei, że państwo złagodzi ujemne skutki gospodarcze i społeczne zakazu używania białego fosforu dla przemysłu galicyjskiego, oraz oświadcza, że Koło polskie będzie głosowało za nagłością wniosku, jak niemniej za samym zakazem używania białego fosforu. (Oklaski).

Po przemówieniu mowcy jeneralnego Hlicka nagłość wniosku uchwalono.

W dyskusji merytorycznej minister handlu Fiedler oświadczył, że rząd zamierza wydać ostre przepisy co do używania białego fosforu celem ochrony zajętych przy wyrobie wytworów fosforowych robotników, na podstawie zebranych w międzyczasie doświadczeń. Gdyby przy wyrabianiu zapałek z białego fosforu zaprowadzono ostrzejsze zarządzenia, to nastąpiłoby podrożenie wyrobów, które w każdym razie musiałyby oddziaływać niekorzystnie na eksport. Cel więc, który był miarodajnym, iż ministerstwo handlu co do zupełnego zakazu zachowało się odmownie, stałby się bezprzedmiotowym, gdyby koszta wyrobu znacznie podwyższono.

Potrzeba więc szukać innego środka. Dlatego ministerstwo handlu zwróci się z gotowym wypracowanym programem zarówno do Rady przemysłowej jak i do przybocznej Rady pracy dla zasiągnięcia zdania. Te korporacye ze stanowiska swego całą sprawę zbadają i ministerstwu handlu przedłożą swą fachową opinję. Co się tyczy poruszonej przez pos. Battaglję monopolizacji fabrykacji zapałek, to minister nie może dzisiaj złożyć oświadczenia, ponieważ jest to wielka kwestja finansowa.

Następnie po krótkiej dyskusji przyjęto meritum wniosku.

Przystąpiono do dyskusji nad następnym wnioskiem nagłym socjalnych demokratów w sprawie zaprowadzenia powszechnego, równego i tajnego prawa głosowania do sejmów.

Uzasadniając nagłość tego wniosku oświadcza p. Soukup, że socjaliści przedłożyli ten wniosek jako żądanie pod adresem rządu, aby zaprowadziwszy powszechne głosowanie do sejmów, przyznał robotnikom wypływ na bieg obrad sejmów.

Na tem obrady przerwano.

Przy końcu posiedzenia pos. Battaglja zapytał prezydenta, czy gotów jest stwierdzić na podstawie protokołu stenograficznego, że jego mowa była wyrazem osobistych zapatrywań.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

WIEDEŃ. Wśród członków Koła polskiego powstała wczoraj mała burza. Pos. Battaglja zabrał w Izbie głos przy obradach o zakazie używania białego fosforu, mówił bardzo wiele o potrzebie wprowadzenia monopolu wyrobu zapałek. Na to wiceprezes Koła p. Stapiński kilkakrotnie po polsku protestował, twierdząc, że Koło posła Battaglję do podobnej mowy nie upoważniło. Po mowie posła Battaglji p. Stapiński zawiadomił prezesa Koła, że zażądał głosu, aby zaznaczyć, iż bar. Battaglja mówił tylko we własnem imieniu. Rozpoczęły się rokowania i wreszcie skończyło się na tem, że bar. Battaglja sam to oświadczenie złożył.

DELEGACJE.

WIEDEŃ. Wczoraj po południu podczas konferencji z pos. Klofaczem oświadczył prezydent ministrów, że sejm czeski będzie zwołany w dniu 10 września na 7-tygodniową sesję, zaś delegacje zbiorą się w Budapeszcie w dniu 25 września.

MINISTERSTWO ROBÓT PUBLICZNYCH.

WIEDEŃ. Dzisiejsza „Wiener Zeitung“ ogłasza ustawę, uchwaloną z okazji utworzenia ministerstwa robót publicznych, a zmnieszającą zakres działania niektórych urzędów centralnych, jako też reskrypt całego ministertwa, podług którego ministerstwo robót publicznych z dniem 8 lipca rozpocznie swoje czynności.

Agendy ministerstwa podzielone są na 4 sekcje:

I. — obejmuje administracyjne sprawy budowlane, opiekę na mieszkaniami, zarząd budynków państwowych, sprawy wystaw i ruch obcych.

II. — sprawy techniczne;

III. — górnictwo;

IV. — popieranie przemysłu.

Poza 23 departamentami, zawartemi w po wyższych sekcjach, utworzono jeszcze departament dla wydawania orzeczeń w sprawach ekonomicznych i opieki nad młodzieżą, dalej departament w sprawie przywilejów, ochrony marek i wzorów, i departament 26-ty rachunkowy. Wszelkie sprawozdania i pisma należy nadsyłać do ministerstwa pod adresem: Wiedeń IX Porzellangasse 33. Ustnych wyjaśnień udziela się tam codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, jednakże tylko w czasie od godz. 11 przed południem do 1 po południu.

Równocześnie ogłasza dzisiejsza „Wiener Zeitung“ następujące mianowania: Szef sekcji w ministerstwie oświaty dr Maksymilian hr. Wikenburg zamianowany został szefem sekcji w ministerstwie robót publicznych, dyrektor budowniczy miasta Wiednia starszy radca dr Franciszek Berger, jako też radca mi nisterjalny w ministerstwie rolnictwa Karol Webern i radca ministerjalny w ministerstwie oświaty dr Rudolf Müller ten ostatni „ad personam“— zostali zamianowani szefami sekcji w ministerstwie robót publicznych. Obecny dyrektor istniejącego dotychczas urzędu popierania przemysłu szef sekcji dr Wilhelm Exner w przyszłości będzie nosić tytuł prezydenta c. k. urzędu dla popierania przemysłu.

Następnie ogłasza „Wiener Zeitung“ nominacje wszystkich nowych urzędników, przydzielonych do ministerstwa robót publicznych; między innymi z Polaków zamianowany został radcą sekcyjnym starosta z Galicji dr. Jan Waygert, sekretarz ministerjalny dr Juliusz z Skrzypna Twardowski otrzymał tytuł i charakter radcy sekcyjnego; sekretarz ministerjalny w ministerstwie oświaty dr Ryszard Borkowski, radca budowlany w ministerstwie spraw wewnętrznych Józef Opolski, nadinżynier w ministerstwie spraw wewnętrznych Adam Ciechanowski i inżynier „ad personam“ dyrekcji budynków dykasterjalnych Ferdynand Małecki — przydzieleni zostali do minister stwa robót publicznych. Radca rachunkowy w ministerstwie handlu Franciszek Łosiowski zamianowany został starszym radcą przy ministerstwie robót publicznych.

NASTĘPCA TRONU i CESARZ.

ISCHL. Arcyks. Ferdynand przyjęty został wczoraj przez cesarza w przeszło jednogodzinnej audjencji. Arcyksiąże brał następnie udział w obiedzie familijnym, a potem aż do wyjazdu, który nastąpił o g. 4 m 15 popoł., przechadzał się z cesarzem po parku.

USTĄPIENIE KORYTOWSKIEGO?

PRAGA. „Prager Tagblatt“ donosi z Wiednia: W kołach parlamentarnych słychać, że minister skarbu Korytowski może już wnet ustąpi ze swego stanowiska.

Na wypadek, gdyby to nastąpiło, szef sekcji Gruber objąłby do jesieni kierownictwo ministerstwa skarbu, a w jesieni zostałby na ministra skarbu powołany gubernator Banku austro-węg. dr. Leon Biliński. Gubernatorem Banku zostałby tymczasem Węgier.

KONFLIKT DUMY z RADĄ PAŃSTWA.

PETERSBURG. Duma zajmowała się na wczorajszem posiedzeniu sprawozdaniem komisji ugodowej, która nie doszła do porozumienia co do kredytów na budowę pancerników. Duma postanowiła się przyłączyć do stanowiska swoich reprezentantów zajętego w komisji ugodowej. Minister handlu wniósł projekt ustawy ubezpieczenia na starość i niezdolność do pracy.

ROSJA i PERSJA.

PETERSBURG. Rosyjski reprezentant w Teheranie otrzymał od swego rządu wskazówkę, aby się przyłączył do akcji angielskiego zastępcy u rządu perskiego, który zażądał zadość uczynienia za to, że rząd perski ustawił szyldwacha przed gmachem poselstwa angielskiego, który śledził co się dzieje w okolicy poselstwa.

NOWI BISKUPI.

PETERSBURG. Jak donosi »Nowoje Wremia«, rosyjski minister-rezydent przy Watykanie otrzymał już „breve“ papieskie, mianujące biskupa płockiego, ks. A. Wnukowskiego, arcybiskupem mohylowskim i metropolitą, profesora akademji duchownej w Petersburgu, ks kanonika J. Ciepl'ika, biskupem awaryjskim i sufraganem arcybiskupa mohylewskiego; prałata kapituły płockiej, ks. A. Nowowiejskiego, biskupem płockim, tudzież ks. prałata S. Denisewicza biskupem klaudyopolskim „in partibus“.

Mianowania te nastąpiły w mniej uroczystej formie, za pomocą „breve“, nie zaś bulli, odczytywanej na konsystorzu tajnym. Być może, iż przyczyną tego jest zatarg o biskupstwo wileńskie.

Podobno rządy dyecezją wileńską, do czasu zrzeczenia się ich przez ks. Roppa, sprawować będzie nowy biskup „in partibus“ ks. Denisewicz, jako wikarjusz apostolski.

WIELKI POŻAR.

RADZIWIŁŁÓW. (Pet. aj. tel.) Przez cały dzień szalał tu pożar, który zniszczył fabrykę mebli Saka i wiele sąsiednich domów. Aby ogień ugasić musiano wezwać na pomoc straż pożarną z Brodów. Straty są wielkie.

KRADZIEZ w MUZEUM.

RZYM. „Giornale d' Italia“ donosi z Medjolanu: Dozorca muzeum Castello Sateso spostrzegł wczoraj popołudniu, że w jednej z gablotek brakuje starodawnych złotych kluczy miasta Medjolanu. Policja wdrożyła dochodzenia. Podejrzenie zwraca się przeciw pewnemu damskiemu towarzystwu, które zwiedzało muzeum niedługo przed spostrzeżeniem kradzieży.

POWÓDZ w TURCJI.

KONSTANTYNOPOL. Według doniesień dzienników dnia 25 czerwca nawiedziła powódź miasto Tokat w wilajecie Sivas. Kilka budynków publicznych oraz blisko 600 domów i sklepów zostało zniszczonych, liczba ofiar ma wynosić więcej niż tysiąc. Miasto Amasia w wilajecie Sivas zostało nawiedzone pożarem. Przeszło 400 domów się spaliło.

SPRAWA MAROKAŃSKA.

PARYZ. W Izbie wystosował Jaures do ministra spraw zagranicznych Pichona zapytanie w sprawie ostatnich zajść w Marokko i obsadzenia Azemmuru. Pichon odpowiedział, że wypadek z Azemmur został przez prasę przesadzony zaś inaczej przedstawiają go depesze jenerała Damade'a, którego krok miał na celu jedynie zabezpieczenie okręgu Szauja przed przemycaniem broni przez Azemmur oraz przeszkodzenie zatrzymywaniu w Azemmur kurjerów wysłanych do Mazoganu. Rząd ma zaufanie do jenerała Damade'a.

Ceny targowe z dnia 7 lipca r. b.

		za 100 klg.		
Pszenica biała	od	24 40	do	25·10
„ czerwona i żółta	„	24·20	„	24.80
„ węgierska	„	—·—	„	—.—
Żyto krajowe	„	19 60	„	21 20
„ węgierskie	„	21·80	„	23.40
Jęczmień na krupy	„	14·20	„	15·—
„ browarny	„	—·—	„	—·—
„ słowacki	„	—·—	„	— —
„ na paszę	„	12·40	„	13.60
Owies z opłatą akcyz.	„	14·30	„	15.30
Proso	„	14·—	„	14·80
Jagły	„	24·—	„	26·—
Tatarka	„	17·20	„	18.60
Kukurydza	„	15 60	„	16.10
Groch	„	22·50	„	29 —
Fasola	„	17·—	„	26·—
Wyka	„	13 10	„	14 20
Rzepak zimowy	„	—·—	„	—.—
Koniczyna nasienna czerw.	„	—·—	„	—·—
„ „ biała	„	—·—	„	—.—
Tymotka	„	—·—	„	—·—
Esparsetta	„	—·—	„	—·—
Soczewica	„	20 —	„	40·—
Słoma	„	7·20	„	8·—
Siano	„	8·—	„	9 20
Koniczyna pastewna	„	10.80	„	12·—
Ziemniaki	„	3·—	„	4·—
Jaja	kopę	2·90	„	3·20
Masło	1 kg.	1·90	„	2·—
Spirytus na 75° Tralesa	1 hl.	— —	„	210·—
„ „ 95° „	1 hl	—·—	„	170·—

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

Nowości wiosenne

Bluzki i halki w najświeższych fasonach jedwabne wełniane i batystowe.

381

M. BEYER & Spółka Kraków, Sukiennice Nr. 12-14.

BIBLIOTEKA DZIEŁ WYBOROWYCH

Największe i najtańsze wydawnictwo książek polskich.

2 rb. 50 kop. kwartalnie.

Co tydzień tom ce na tomu w prenumeracie tylko 19 kop.

52 książki rocznie. objętości 10-12 arkuszy każda.

Całoroczni prenumeratorzy „Bibl. Dzieł Wybor." otrzymają, jako

PREMIUM BEZPŁATNE

w wytwornem ilustrowanem wydaniu

Listy Kornela Ujejskiego

zebrane i przygotowane do druku przez

Dr B. BIEGELEISENA.

Katalogi wydawnictw dawniejszych rozsyła się bezpłatnie

CENA „BIBLIOTEKI DZIEŁ WYBOROWYCH".

W WARSZAWIE:		Z PRZESYŁKĄ:	
Rocznie (52 tomy)	rb. 10.—	Rocznie (52 tomy)	rb. 12.—
Półrocznie (26 tomów)	rb. 5.—	Półrocznie (26 tomów)	rb. 6.—
Kwartalnie (13 tomów)	rb. 2.50	Kwartalnie (13 tomów)	rb. 3.—

Za odnoszenie do domu kop. 15 kwartalnie.

W oprawie: Kto chce mieć „Bibl. Dzieł Wybor." **w oprawie** dołącza za oprawę: **rocznie rb. 6 pół. rb. 3, kwart. rb. 1 50** zarówno w Warszawie jak z przesyłką.

***Adres:* Warecka 14.**

Redaktor *Zdzisław Dębicki* Wydawca *Kazimiera Gadomska*

KONCESYOWANA

reskryptem c. k. Namiestnictwa z dnia 7 stycznia 1908 L. 124.3775

Szkoła rachunkowości państwowej - ogólnej i kupieckiej

otwartą została w Krakowie przy ulicy Szujskiego l. 7 (parter).

Wykłady teoretyczne jak niemniej praktyczne ćwiczenia w książkowaniu prowadzone będą oddzielnie dla Pań — oddzielnie dla Panów — według zatwierdzonego szczegółowego programu nauki.

Dla kandydatów wzgl. kandydatek mających zamiar przygotować się w krótszym czasie do egzaminu państwowego otwarto osobny kurs.

Zgłoszenia przyjmuje kierownik szkoły p. Tobiczyk, Kraków, ul. Szujskiego l. 7 co dzien. od 3-7 popoł.

Wyścigi samochodów

Petersburg-Moskwa

wozy do 14 HP.

Laurin Comp. Klement

686 km. w 13 g. 3'

pierwszy!!

Zastępstwo **Rudawski i Ska.** Kraków, Długa 36, garage, Długa 32.

OBRAZY olejne i rodzajowe

po cenach bardzo niskich. — E. LEICHT, Kraków, ul. Pijarska przy bramie Floryańskiej, poleca wielki wybór ram własnego wyrobu.— Najstarsza firma w tym zawodzie założona w 1866 r.



Zakład artystyczno kamieniars. i sndowl

Józefa KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobow. w miejscu i na prowincyi. Telefon 759

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW

maszynowych

Ignacego Wurma

w Krakowie ul. Kanonicza l. 15

Magiczne przyrządy i latarnia z obrazami

nadające się na scenę. są do sprzedania. Wiadomość: w „Głosie Narodu". 746 3

Ekonoma

żonatego z dobremi poleceniami mam zaraz do umieszczenia. Wiadomość w biurze Rozalji Krasuskiej Jagiellońska 6. 741 3

Specyalista

do reperacyj maszyn rolniczych młocarni, lokomobil i kieratów wykonuje wszelkie naprawki w zakres ten wchodzące, oraz przyjmuje zamówienia do młocki maszyną parową. Reperacye gorzelniane uskuteczuia na miejscu. Ludwik Bejowski Grzegórzki Nr. 18. Kraków. 752 1

MORELE

najlepszy gatunek deserowy, codziennie świeżo z pnia 5 kg. Koszyk franko zł. 1·90. Przesyłka kolej 20 kg. franko 6 zł. L. Altneu Kecskemet Węgry. 707 1

Zarobek

dla wszystkich zawsze i wszędzie

daje Pierwsze galicyjskie przedsiębiorstwo domowych robót pończoszkowych na płaskich maszynach do plecenia

LIBAL i Spółka

zarejestrowane Tow. handlowe

we Lwowie

ul. Kochanowskiego 39,7

(od 1 maja ul. Gródecka 39,7 p.)

Skład najlepszych maszyn i materjałów.

Bezpłatna nauka we Lwowie i na prowincyi.

Żądajcie wyjaśnień.

Mężczyzna poszukuje

pokoju z kuchnią

albo **pokoju** z meblami lub bez, może być z wiktem, — suchego ciepłego, przy rodzinie katolickiej, religijnej, na I piętrze lub na parterze o ile możności niedaleko ulicy Szpitalnej. Zgłoszenia proszę przesyłać pod adresem: pan Juliusz Hampel, dla J. P. Kraków ul. św. Jana, l. 14, I. piętro oficyny. 694 3

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specjaln. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak. polecone przez toż Towarzystwo (3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadajace składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Geshüblerskiej. Selterskiej, Vichy. Nomburg. Kissigen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodowa, żelazistą, **kwaśną** oraz inne wody mineralne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach cennik i na żądanie darmo.



Uznane za najlepsze **Siewniki** nowo ulepszonego systemu trybikowego „Agrikola" **Stalowe pługi,** Brony. Walce. Kosiarki do trawy, koniczyny, Żniwiarki do zboże. **Roztrzasacze siana,** Grabiarki do siana i zboża, **Prasy** słomy i siana, **Tłocznie** do owoców winogron. **Hydrauliczne prasy** Gniotowniki do winogron. obrywacze winogron, Młynki do tarcia owoców, Sikawki do winnych latorośl innych roślin. Przyrządy do suszenia owoców i jarzyn. **MŁOCARNIE** z patent. łożyskami wałeczkowemi samosmarującemi się do ruchu ręcznego. kieratowego i motorowego, **Kieraty** poruszane siłą zwierząt pociągowych. **Młynki** do czyszczenie zboża. Tryeury. Łuskacze kukurydzy **Sieczkarnie** z pat. łożyskami wałeczkowemi i samosmarującemi się — najlżejszy chód, **Krajacze buraków, rótowniki, Kociołki** do parzenia. Oszczędnościowe piece kociołkowe. **Obrotowe pompy do gnojówki** i wszystkie inne **maszyny rolnicze** najnowszej konstrukcyi odznaczonej nagrodami, wyrabiają i dostarczaja **Ph. Mayfarth i Ska.** fabryki maszyn roln. odlewarnie żelaza i kuźnie par Rok założenia 1872. **Wiedeń 2 l, Taborstrasse 71.** 1050 robotników

Odznaczeni więcej niż 600 złotymi. srebrnymi medalami etc.

Obszerne ilustr. katalogi bezpłatnie. Zastępcy i odsprzedawcy poszukiwani.

Światowy wynalazek

patentowane hygieniczne gorsety

„Triumfala"

odznaczające się bardzo wygodnym i ładnym fasonem poleca:

Warszawska pracownia gorsetów:

„Franciszka", Kraków ul. Grodzka .

H. Schmeidler, Kraków Stradom 11.

Fr. Stoeger, Kraków Szewska .



Wyciąg ten, który jest całkiem zgęszczonym roztworem eteryczno - olejkowych, balsamiczno żywicznych substancyi świerka, nadaje się do letnich wzmacniających kąpieli wannowych i polecają go lekarze usilnie od przeszło 20 lat dla dzieci i dorosłych. Na 1 kąpiel 30 h., na 12 kąpieli 8 K., 24 kąpieli 13 K. 44 h. opłat.

Główny skład

Juliusz Bittner

k. u. k. Hoflieferant Apotheker in Reichenau (N. Öst)

Żądać należy wyraźnie **Bittnera wyrobów Reichenau** (N. Öst), gdyż istnieją liczne naśladowania. We Lwowie w aptece Szymona Haya aptekarz c. i k. nadworn. dostawcy.

Na czas upałów!

Kabsle i syfony **„Sparklets"** francuskie aparaty do natychmiastowego sporządzania wszelkiego rodzaju musujących napojów.

Odnośne prospekta i opisy darmo.

Aparaty do robienia wody sodowej. Maszynki do robienia lodów.

Do nabycia u firmy

Reim i Spółka

Kraków, Rynek l. 37.

50 cent. metr.

pręci koszykarskich

na pniu korczowanych cienkich, najlepszej kultury ma do pozbycia M. LENDA w Tymowy po cenie 25 K. za 1 metr loco Słotwina. 744 3

ZĘBY

piękne i zdrowe kto chce mieć, niech używa znakomitego warszawskiego

przeszku **„Agatolu"**

wyrobu Laborat. St. Górskiego.

Pudełka a 80 hal. i 1 K.

Główny skład w Drogueryi J. Hanake magistr. farm. Kraków ulica Szewska l. 5.

Perfumy i Mydła

poleca

Bolesław Wierzejski

KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY

LINIA A-B RÓG ULICY FLORYAŃSKIEJ

OGŁOSZENIE.

Wina do mszy św. dostać można u Ks Piotra Krawecza w Hanuszowcach p. loco Szepes megye Węgry.

Stołowe wino od 50 h, 60 h, 70 h. 80 h, i 1 K. liter.

Tokaj samorodny od 1 K. K. 30 h, 1 K. 60 h. 2 K. i 3 K. liter.

Tokaj słodki „Assu" od 5 K., 7 K. liter.

Rowery

wszystkich systemów sprzedaje, wypożyczam, naprawy uskuteczniam.

Kraków, Bracka 5.

St. Leśniakowski mechanik